Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK 26 KWIETNIA 1949 ROKU. | Nr 113 (1125)

Żelazna miotła w Chinach

wymiata rodzime i obce śmiecie imperialistyczne. — Co robiły okręty angielskie na Yang-Tse?

Chińskie wojska ludowe **w szybkim marszu zbliżają się do ważnego portu w Szanghaju.** Obywatele brytyjscy i amerykańscy przebywający w mieście zostali wezwani **do opuszczenia swych siedzib.**

Amerykańskie okręty wojenne, stacjonujące w Szanghaju odpływają do ujścia Jang-Tse.

Według doniesień obserwatorów, wojska ludowe znajdują się w odległości zaledwie kilku **klm od Szanghaju.** Nie ma **wątpliwości, że miasto będzie zdobyte bez żadnego oporu,** mimo że wedle oświadczenia komendanta miasta, w Szanghaju znajduje się 17 armia nacjonalistyczna. **Wojska Kuomintangu wycofują się z przed mieść bez żadnych przygotowań do obrony. Kilka odcinków obrony zostało już opuszczonych.**

Armia Ludowa posuwa się jednocześnie również i na południe kraju, **w kierunku Hangczau,** położonego 180 klm. na płd. zach. od **Szanghaju, dokąd przeniósł się główny sztab armii Kuomintangu po upadku Nankinu.** Na lotnisku szanghajskim toczą się prawdziwe walki przy odlocie samolotów na południe.

W Nankinie życie powróciło do normy, sklepy są otwarte i urzędy czynne.

Radio moskiewskie podając opis bitwy na wodach Yang-Tse-Kiangu stwierdza, **że pomiędzy jednostki morskie wojsk nacjonalistycznych a strzelające nadbrzeżne baterie Armii Ludowej, wtrąciły się cztery okręty wojenne marynarki brytyjskiej.** Ponieważ bitwa rozpoczęła się w nocy, baterie nadbrzeżne dopiero po nadejściu dnia rozpoznały **jednostki brytyjskie, które chroniły statki Kuomintangu.** Po wielogodzinnej wymianie strzałów, statki brytyjskie odpłynęły w dół Yang-Tse, przy czym **fregata brytyjska ugrzęzła na mieliźnie. Całkowita odpowiedzialność za wypadki na Yang-Tse obciąża admiralicję brytyjską.**

Bevin spieszy „na ratunek"

Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin zwrócił się do senatu amerykańskiego z prośbą o pomoc lotniczą i wodną dla żeglugi brytyjskiej, zagrożonej na Jang-Tse. Tym sposobem Bevin stara się w jakiejkolwiek formie uzyskać pomoc amerykańską dla straconej sprawy chińskiego Kuomintangu.

Początek końca

Od kilku dni trwa i rozwija się nowa, decydująca i przełomowa ofensywa chińskiej Armii Ludowej, która z każdą godziną przybliża wyzwolenie całych Chin.

Żeby zorientować się w rozmiarach i znaczeniu ofensywy chińskiej, wystarczy posłuchać pełnych niepokoju głosów w Waszyngtonie, Nowym Jorku i w Londynie, brzmiących, jak ponure zawodzenia w domu umierającego. Prasa angielska i amerykańska opłakuje „tragiczny los" swego chińskiego pupila, a jednocześnie z obawą zastanawia się, jakie będą konsekwencje zwycięstwa ludowego w Chinach. „Powstanie ludowej republiki chińskiej — pisze dalekowschodni korespondent organu giełdy nowojorskiej, „US News and World Report" — to początek olbrzymiego ruchu wyzwoleńczego, który obejmie wkrótce wszystkie narody kolonialne Azji".

Nie trudno jest zrozumieć przyczyny obaw anglo-amerykańskich imperialistów. To właśnie błyskawiczne postępy chińskiej Armii Ludowej ujawniły całemu światu nie tylko rozkład i demoralizację w szeregach Kuomintangu „łańcuchowego psa imperializmu", lecz również słabe podstawy, na których opierają swą władzę wszystkie rządy kolonialne. To właśnie zwycięstwa Armii Ludowej wykazały ogromną siłę mas ludowych, zorganizowanych pod przewodnictwem partii komunistycznej — a zarazem przewagę, jaką posiadają siły pokoju i postępu nad obozem wstecznictwa i wojny.

Zwycięstwa chińskiej Armii Ludowej pokazały, że słuszny ludowy program, realizowany przez władzę ludową w Chinach, jest silniejszy niż amerykańska broń w rękach Czang-Kei-Szeka.

Tym faktem tłumaczy się, dlaczego komunikaty z Chin donoszą coraz częściej o masowym przechodzeniu na stronę Armii Ludowej oddziałów kuomintangowskich, dlaczego we wszystkich miejscowościach do których wkracza Armia Ludowa, praca postępuje bez przerwy, dlaczego na coraz to nowych obszarach Chin kuomintangowskich powstają do walki partyzanckiej robotnicy i chłopi.

Szybki marsz Armii Ludowej ku całkowitemu zwycięstwu stał się możliwy dzięki temu, że Armia Ludowa i jej kierowniczka, Komunistyczna Partia Chin, utożsamiają dążenia i nadzieje narodu chińskiego, a znaczenie tego zwycięskiego marszu przekracza granicę Chin, zwiastując początek końca imperialistycznego ucisku w całej Azji.

Wspólna myśl łączy narody

Delegaci na Kongres w Pradze uchwalają jednomyślnie rezolucje

Kongres Obrońców Pokoju w Pradze zakończył swe obrady. Jeszcze w godzinach porannych delegaci otrzymali projekt rezolucji opracowanej w Paryżu, jak również projekt dodatkowej rezolucji wniesionej przez delegację chińską w Pradze. Ta ostatnia wzywa do utworzenia Światowego Komitetu Obrońców Pokoju, którego zadaniem będzie kontynuowanie walki o pokój, rozpoczętej w Paryżu i Pradze.

W ostatnim dniu obrad przemawiała m. in. delegatka polska, robotnica z Chorzowa, Franciszka Palacowa. „Nie ma takiej siły — stwierdziła mówczyni — która mogłaby powalić naród polski i inne miłujące pokój narody na kolana. Jest natomiast siła, która sparaliżuje knowania podżegaczy wojennych, a tą siłą jesteśmy my, zebrani w Pradze i w Paryżu delegaci setek milionów ludzi pracy na całym świecie".

Schodzącą z trybuny delegatkę polską sala powitała powstaniem z miejsc i frenetycznymi oklaskami.

Silne wrażenie wywołało przemówienie sekretarza delegacji polskiej ob. Ostapa Dluskiego. Punktem kulminacyjnym obrad Kongresu było świetne przemówienie końcowe pisarza radzieckiego Simonowa, które wywołuje całą gamę uczuć od głębokiego wzruszenia do żywiołowego entuzjazmu. Cała sala powstaje z miejsc i skanduje nazwisko największego obrońcy pokoju Generalissimusa Józefa Stalina.

Następuje głosowanie, które odbywa się w niezwykle podniosłym nastroju. Za rezolucjami głosuje 276 delegatów, tj. wszyscy uprawnieni uczestnicy obrad. W godzinach popołudniowych następuje głosowanie nad manifestem Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, który również jest manifestacją jednomyślnej woli wszystkich delegatów.

Po zakończeniu obrad Kongresu delegaci udali się na manifestację, zorganizowaną przez ludność Pragi, która zgromadziła ogromne tłumy mieszkańców stolicy Czechosłowacji.

Przodownicy i przodownice pracy, uczestniczący w Kongresie w Pradze, przesłali na ręce Prezydenta RP. depeszę następującej treści:

Przodownice i przodownicy pracy, uczestniczący w praskiej sesji Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, przesyłają Tobie, Obywatelu Prezydencie, serdeczne pozdrowienia.

Słuchając przemówień delegatów — uczonych i robotników, pisarzy, kobiet, artystów i młodzieży wszystkich krajów, widzimy jak potężne i niezmożone są siły pokoju. Narody nie chcą wojny, umacniając międzynarodową solidarność wszystkich sił pokojowych, pod przewodem ZSRR, zdolne są pokrzyżować wszelkie plany podżegaczy wojennych.

Przodownice i przodownicy pracy, członkowie polskiej delegacji na Światowy Kongres Pokoju, przyrzekają wzmóc współzawodnictwo pracy, przyczynić się do przedterminowego wykonania planów, do podniesienia jakości produkcji, do wzmożenia sił i potęgi naszego kraju, a przez to całego obozu pokojowego w świecie.

GROŹBA STRAJKU W ANGLII

Pomiędzy rządem a brytyjskimi związkami zawodowymi zarysował się ostry konflikt. Dotyczy on przede wszystkim członków dwóch wielkich związków zawodowych górników i kolejarzy, którzy domagają się podwyżki płac i płatnych urlopów. Wobec nieprzejednanego stanowiska rządu, władze związkowe liczą się z możliwością proklamowania strajku generalnego.

Łódzka M. R. N.

na nowym etapie pracy

Wicemarszałek Szwalbe i min. Sznek o roli i zadaniach Rady, jako czynnika władzy ludowej

Wczorajsze zebranie MRN Łodzi z udziałem wicemarszałka Sejmu, Szwalbego i reprezentantów Rady Państwa (o przebiegu którego piszemy obszernie na str. 3-ej) — przeciągnęło się do godziny 12·30 w nocy.

Listę mówców, którzy zabrali głos w dyskusji nad sprawozdaniem z pracy MRN oraz nad przemówieniem krytycznym dyr. Wendla z Rady Państwa, zamknął II sekretarz ŁK PZPR, Duniak, który stwierdził, że ocena Rady Państwa choć w treści ostra i bezwzględna, była jednak najzupełniej słuszna. Zarówno MRN jak i Zarząd Miejski muszą znaleźć nowy styl pracy i zerwać z rutyniarstwem, odziedziczonym po czasach kapitalistycznych.

Następnie głos zabrał prezes MRN Andrzejak, który przyznając słuszność wywodom dyr· Wendla, oświadczył, że MRN, a przed wszystkim on jako przewodniczący ponoszą winę za obecny stan rzeczy. Zapewnił że cenne uwagi Rady Państwa znajdą bez wątpienia swe odbicie w dalszej pracy MRN.

Na zakończenie obrad zabrali głos: wicemarszałak Szwalbe i min. Sznek.

Wicemarszałek Szwalbe oświadczył, że centralne władze przywiązują wiele wagi do bliskiego kontaktu z łódzką MRN i Łodzią· Omawiając bolączki mieszkaniowe stwierdza, że rząd koncentruje swą uwagę na zagadnieniach budownictwa, czego dowodem jest m. in. powstanie ZORu.

Przechodząc do omówienia systemu pracy MRN, podkreślił konieczność dokładnego przygotowania posiedzeń plenarnych, układania porządku obrad pod kątem widzenia całych problemów i zapraszania na nie przedstawicieli zainteresowanych instytucji. Będzie to także forma kontroli społecznej· Kończąc swe uwagi wicemarszałek Szwalbe wyraził przekonanie, że uwagi krytyczne będą przyjęte życzliwie i zastosowane w praktyce.

Min. Sznek podsumowuje dyskusję, odpowiadając na szereg pytań i zastrzeżeń radnych. MRN nie zdawała sobie sprawy ze swych szerokich uprawnień. Ujawnione w krytyce błędy pozwolą usprawnić pracę i podnieść ją na właściwy poziom· Trzeba położyć główny nacisk na kontakt z masami i np. zwoływać posiedzenia plenum MRN w fabrykach. Inaczej nie wyczuje się dobrze potrzeb szerokich rzesz pracujących.

W imieniu Kancelarii Rady Państwa min. Sznek wyraził nadzieję, że MRN w Łodzi da swój duży wkład w budowę Socjalizmu w Polsce. Rada przyjęła oświadczenie min. Szneka burzliwymi oklaskami. (st)

Nie tylko wykonają

ale przekroczą swe zobowiązania!

W dniu 6 kwietnia załoga robotnicza PZPB nr. 3 powzięła zobowiązania 1-majowe. Pracownicy poszczególnych oddziałów postanowili do 1 Maja wyprodukować 200 tys. metrów tkaniny ponad plan w tkalni, 100 tys. kg. wątku w przędzalni średnioprzędnej i 80 tys. kg· przędzy w przędzalni odpadkowej. Wykończalnia zobowiązała się dać ponad plan imponującą ilość 900 tyś. metrów tkanin gotowych

W dniu wczorajszym robotnicy PZPB nr. 3 przekonali się na podstawie dokładnych obliczeń, że nie tylko dotrzymają swych zobowiązań, ale jeszcze przekroczą je o kilkadziesiąt tysięcy metrów, tym razem podwójnie ponad plan· Do dnia wczorajszego bowiem tkalnia wyprodukowała 102.130 m., a wykończalnia aż 875.462,2 m. czyli przeszło 90 proc. swych zobowiązań 1 Majowych.

Jeszcze wspanialej wyglądają osiągnięcia przędzalni. **I tak przędzalnia odpadkowa wykonała już 71.803 kg. wyprzędu, a średnioprzędna, dzięki niebywałemu entuzjazmowi zespołu, aż 99.634 kg· czyli prawie 100 proc. zobowiązań.** Do dnia 1 Maja przędzalnia średnia da więc nadprogramowo nie 100 tys. kg. jak obiecała, ale 140 tys· kg. przędzy. (w)

Wspaniałe wyniki

osiągnięto w Związku Radzieckim przy wykonaniu planu za I kwartał br. — Sukcesy gospodarcze spowodowały dalszy wzrost dobrobytu całego społeczeństwa

Wyniki jakie osiągnięto przy wykonaniu państwowego planu odbudowy i rozwoju gospodarstwa narodowego ZSRR w pierwszym kwartale 1949 roku, **świadczą o nowym potężnym rozroście radzieckiego przemysłu socjalistycznego, rolnictwa i transportu**· Wzrasta nieustannie obrót towarowy, a co za tym idzie **dobrobyt materialny i kulturalny najszerszych rzesz społeczeństwa.**

W toku wykonania planu ujawniły się nowe dodatkowe rezerwy w przemyśle. Rozwinął się szeroko zainicjowany przez fabryki moskiewskie **ruch walki o przyspieszenie obiegu środków obrotowych.** Na nowy wyższy stopień podniosło się współzawodnictwo socjalistyczne, o wszechstronne wykorzystanie rezerw wewnętrznych i doświadczeń przodujących przedsiębiorstw.

Wszystko to umożliwiło rządowi **zwiększenie zadań produkcyjnych na pierwszy kwartał 1949 roku· Przemysł radziecki wykonał ten podwyższony plan produkcji globalnej w 100,2 proc.**

Dzięki pomyślnemu wykonaniu zwiększonego planu gospodarczego, przemysł ZSRR osiągnął w pierwszym kwartale roku bieżącego **znaczny wzrost produkcji.** Tak np. produkcja surówki wzrosła o 22 proc. w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego, produkcja stali — o 27 proc., walcówki — o 28 proc· **Półtorakrotnie zwiększyła się produkcja wagonów i aut ciężarowych, przeszło dwukrotnie produkcja samochodów osobowych i turbin parowych, prawie dwukrotnie produkcja traktorów i maszyn rolniczych.**

Ogółem produkcja globalna całego przemysłu ZSRR wzrosła o **23 proc. w stosunku do pierwszego kwartału 1948 roku.** Wiele najważniejszych gałęzi przemysłu znacznie przekroczyło zwiększony plan produkcji· Wzrosła ilość wyprodukowanego ponad plan metalu, węgla, parowozów, traktorów, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, tkanin, obuwia, artykułów żywnościowych.

Wybitne osiągnięcia ma do zanotowania rolnictwo. W kołchozach i sowchozach zakończono w zasadzie zsypywanie do spichrzy nasion zbóż. Sprawniej niż w roku zeszłym przeprowadzono remont traktorów. Pomyślnie rozwijają się wiosenne roboty polne w południowych okręgach kraju· Do dnia 10 kwietnia zasiano zboża jare na obszarze **o 2,3 miliona ha większym, niż w tym samym terminie w roku zeszłym.**

Kołchozy i sowchozy otrzymały dużą ilość nowego sprzętu technicznego. Przed okresem wiosennych robót polnych rolnictwo otrzymało od przemysłu socjalistycznego **1,7 raza więcej traktorów, 2,2 raza więcej pługów traktorowych i 2,3 raza więcej siewników, niż wiosną roku ubiegłego.**

Rozszerzył się poważnie zakres prac inwestycyjnych, Inwestycje **wzrosły o 36 proc. w stosunku do pierwszego kwartału 1948 roku**·

Wyniki pierwszego kwartału demonstrują również najważniejszą cechę socjalistycznego systemu gospodarki, mianowicie **systematyczne polepszanie się sytuacji materialnej mas pracujących, nieustanny wzrost ich siły nabywczej.**

Zakończony w dniu 1 marca 1949 roku drugi etap obniżki cen doprowadził do **dalszego znacznego wzrostu realnych płac.** Dzięki obniżce cen ludność ZSRR uzyska w ciągu roku 71 miliardów rubli.

O dodatnim wpływie obniżki na wzrost stopy życiowej mas pracujących świadczy rozszerzenie się obrotu towarowego. W pierwszym kwartale roku bieżacego ludność **zakupiła towarów na sumę o 22 proc. większą niż w pierwszym kwartale roku ubiegłego**·

Z miesiąca na miesiąc wzrastają kadry robotników i pracowników umysłowych. W porównaniu z pierwszym kwartałem 1948 roku **zwiększyły się one o 1,4 miliona osób.**

Wraz z dobrobytem, podnosi się nieustannie poziom kulturalny narodu radzieckiego. Świadczą o tym wymownie przytoczone przez Centralny Urząd Statystyczny cyfry:

Liczba studentów wyższych zakładów naukowych zwiększyła się **o 68·000 osób,** liczba uczniów szkół średnich i uczelni technicznych **o 2.2 miliona.** Ilość nauczycieli w ZSRR **wynosi przeszło 1,3 miliona, ilość lekarzy i niższego personelu medycznego, który bezpłatnie obsługuje ludność kraju — 950 tysięcy**·

Inżynierowie radzieccy

montują schody ruchome na trasie W–Z

Przedwczoraj przybyli do Warszawy dwaj wybitni inżynierowie radzieccy, którzy będą kierowali montażem schodów ruchomych na trasie W—Z. Są to: kierownik brygady technicznej „Wzajemnej Pomocy" I. I. Jukow oraz kierownik robót montażowych schodów ruchomych A. A. Garbuzow.

Inżynierowie radzieccy prowadzić będą prace przygotowawcze przed założeniem konstrukcji schodów. Dla samego zmontowania mechanizmów przybędzie do Warszawy ekipa monterów radzieckich złożona z 37 osób.

Włókniarze o współzawodnictwie

Roczny plan produkcji

fabrvki wypełnią między 1 a 15 grudnia

W dniu wczorajszym obradował w Łodzi Główny Komitet Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Głównym Związku Włókniarzy.

Głębszej analizie poddano możliwości przedterminowego wykonania planu rocznego i 3-letniego, oraz realizację planu oszczędnościowego dla przemysłu włókienniczego. **W ramach powyższego ustalono wykonanie planu rocznego dla wszystkich oddziałów włókienniczych na okres między 1 a 15-tym grudnia.** Sumę zaplanowanych oszczędności na rok 1949 podniesiono na podstawie deklaracji poszczególnych zakładów pracy do około 7,5 miliarda zł.

Szerszej dyskusji poddano sprawę rozwoju współzawodnictwa pracy na terenie wszystkich fabryk włókienniczych w Polsce. Ogółem w chwili obecnej udział w współzawodnictwie bierze 170 tys. włókniarzy.

Z szczególnym zainteresowaniem zebranych spotkał się plan obsłużenia Komitetów Współzawodnictwa przy Radach Zakładowych i ustalenie terminu narad branżowych, terenowych. **Zaplanowano na rok bieżący 10 terenowych narad branżowych, z których większe odbędą się w Łodzi, Krośnie, Bielsku, Częstochowie i Prudniku.** (w)

Partia a bezpartyjni

„...Następnym, bardzo ważnym zadaniem organizacji partyjnej na okres poscaleniowy jest należyte i właściwe wykorzystanie ogromnego, coraz większego autorytetu, jakim cieszy się partia wśród bezpartyjnych.

Sprawa bezpartyjnych wciąż jeszcze wywołuje nieporozumienia.

Partia — jako czołowy, zorganizowany oddział klasy robotniczej, reprezentuje całą klasę robotniczą, ale nie można jej utożsamiać z całą klasą robotniczą.

To znaczy, że musimy lepiej, niż dotychczas wykorzystywać istniejące rezerwuary energii społecznej, a nie wkładać całego ciężaru na barki partii.

To znaczy, że powinniśmy umieć uruchamiać potężne transmisje do mas, takie jak związki zawodowe.

To znaczy, mówiąc przykładami, że powinniśmy np. w Samopomocy Chłopskiej umieć zaktywizować i powiększyć energię bezpartyjnych mas chłopskich, powinniśmy nad rozwojem Samopomocy Chłopskiej czuwać i opiekować się Samopomocą, ale nie stawać się sami samopomocą chłopską.

Trzeba w pracy z bezpartyjnymi — a dotyczy to nie tylko organizacji społecznych — ale i warsztatów pracy — a więc także urzędów, samorządów, środowisk naukowych i artystycznych, skupisk zawodowych inteligencji, skupisk młodzieży itd., nauczyć się różnicowania podejścia do bezpartyjnych.

Pewna część to ci, którzy zasilać będą w przyszłości partię naszą — jako jej członkowie — przy czym unikać należy pogoni za doraźnymi sukcesami — tym trzeba stworzyć odpowiedni klimat.

Następna część — to podstawowa masa bezpartyjnych — wahająca się nieraz, bierna nieraz, zacofana, ulegająca jakże często naciskom wrogiej ideologii.

Tym właśnie partia poprzez odpowiednio uruchomione transmisje na bezpartyjnych — stosując specyfikację środowisk — winna przyciągać, zmniejszać wahania, chronić przed naciskiem wrogiej ideologii, zaszczepiać pozytywny i czynny stosunek do osiągnięć Polski Ludowej — wprzęgać do współpracy w poszczególnych dziedzinach, czynić z nich element coraz pozytywniejszy, coraz aktywniejszy, usuwając tym samym grunt spod rachub wroga, usuwając grunt spod penetracji agentur WRN i klerykalnych.

Wreszcie trzecia grupa wśród bezpartyjnych — wyraźna — wykrystalizowana — nie przeżywająca wahań — wroga nam ekspozytura reakcji. Cała umiejętność polegać musi na wyizolowaniu tej grupy od wpływu na dwie poprzednie — na wyeliminowaniu możliwości jej oddziaływania na życie publiczne..."

(Z referatu sekretarza KC PZPR ob. Józefa Cyrankiewicza o wynikach akcji scaleniowej i zadaniach ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia Partii. Referat wygłoszony został na plenum KC PZPR w dniu 20. 4. br.).

KONCERT E. BANDROWSKIEJ-TURSKIEJ

Jutro, w środę 27 kwietnia o godz. 19.30 w sali Filharmonii wystąpi Ewa Bandrowska - Turska.

Oryginalny program wieczoru wypełni mozaika najmelodyjniejszych walców kilkunastu kompozytorów różnych narodowości. Przy fortepianie prof. Władysław Raczkowski

Bilety w kasie Filharmonii. Passe-partout za wyjątkiem „Urzędowych" — nie ważne.

Codzienna nowelka „Expressu"

LALKA

Kiedy wczoraj spotkałem po dłuższym niewidzeniu lekarkę, panią St. Z. przywitaliśmy się bardzo serdecznie.

— No i robi się wiosna! — zauważyłem konwencjonalnie — niechno pani spojrzy na te kasztany! Są już zupełnie zielone!

— Tak, idzie wiosna! — przyznała lekarka — ale podczas kiedy wy cieszycie się zielonymi gałązkami drzew i pierwszymi kwiatami, my lekarze myślimy o tym, że piękne lato jest równocześnie okresem różnych zakaźnych chorób i że w związku z tym trzeba rozpocząć akcję szczepienia przeciwko różnym chorobom a przede wszystkim tyfusowi...

Gwarząc o tym i owym skręciliśmy w Piotrkowską.

Przed wielkim sklepem z zabawkami stała malutka, mizerna, bardzo skromniutko ubrana dziewczynka, spoglądając rozszerzonymi z podziwu oczyma na piękne lalki.

Moja towarzyszka, która przed chwilą jeszcze tak bardzo sucho rozmawiała o czysto fachowych sprawach, przystanęła nagle i uśmiechneła się ciepło do wymizerowanego dziecka.

— Czy podobają ci się te laleczki? — spytała.

— Bardzo! odparło trochę nieśmiało dziecko — Bardzo chciałabym mieć taką laleczkę, ale nie mam już tatusia, a moja mama nie ma tyle pieniędzy, żeby mi ją kupić.

— A która lalka podoba ci się najwięcej — spytała doktór.

— O ta, krakowianka! — rozpłomieniła się mała.

Twarz lekarki, jak gdyby zszarzała nagle.

— Zaczekaj, dziecko, chwileczkę! — szybko wbiegła do sklepu i po chwili wróciła, niosąc w ręku obiekt marzeń zmizerowanej dziewczynki.

— To dla mnie? — dziecko nie chciało wierzyć własnemu szczęściu.

— Tak, to dla ciebie! — pogłaskała ją po twarzy pani St. Z. a kiedy odeszliśmy klkadziesiąt kroków, zaczęła półgłosem.

— Pan jest może zdziwiony tym moim odruchem, ale nie mogłam postąpić inaczej, ponieważ ta lalka w stroju krakowianki przypomniała mi jeden z najbardziej przykrych momentów mojego życia.

Miałam wtedy — podobnie jak ta dziewczynka — może osiem lat i tak samo kochałam lalki, tylko że byłam w szczęśliwszym od niej położeniu, jako że miałam dosyć zamożnych rodziców, którzy przy każdej sposobności obsypywali mnie podarunkami.

Pewnego razu, idąc z ojcem ulicą, zobaczyłam za szybą wystawową właśnie taką samą lalkę - krakowianeczkę.

— Niech mi ją tatuś kupi! — zaczęłam go nudzić.

— Masz już chyba ze sześć lalek, na co ci więc jeszcze jedna? — zaoponował ojciec.

— Tak, ale nie mam żadnej krakowianeczki! — nudziłam go dalej, a że ojciec pozostał nieczuły na moje prośby, sama nawet nie wiem jak to się stało, że w głowie mojej zrodziła się ta podstępna myśl. I trzymając go za rękę, powiedziałam.

— Jak tatuś kupi mi tę lalkę, to powiem tatusiowi coś bardzo ciekawego o mamie!

Ojciec przystanął nagle... Moje słowa zaintrygowały go, bo bardzo był przywiązany do swojej pięknej żony. Po chwili milczenia zapytał szybko.

— Więc co chciałabyś mi powiedzieć o mamie?

— A czy kupi mi tatuś lalkę? — zaczęłam się targować.

— Słowo honoru, że ci kupię!

— To tatusiowi powiem! Kiedy tatuś wychodzi po południu do biura, bardzo często przychodzi do nas pan Eugeniusz i siedzi z mamą w jej pokoju, zamknąwszy drzwi na klucz...

Zauważyłam, że ojciec zbladł, niemniej nie pytał mnie o nic więcej.

Wieczorem tego dnia było u nas istne piekło. Ojciec się gniewał, mama miała czerwone od płaczu oczy, służąca zaś pakowała jej kufry.

Na drugi dzień matki nie było już więcej w domu. A po południu mój ojciec zgnębiony, złamany przyniósł mi lalkę-krakowiankę. a wręczając mi ją powiedział smutnym głosem.

— Oto jest lalka, którą ci obiecałem... Baw się nią i zapomnij o mamie, która wyjechała od nas już na zawsze...

I tak przez mój mały, dziecinny kaprys rozsypało się całe szczęście naszego domu. Mój ojciec, który bardzo był przywiązany do żony, rozpił się i wkrótce potem umarł. Dwaj moi młodsi bracia wyszli na tym najgorzej i na nich też skrupił się brak opieki rodzicielskiej — bo nie wyrośli na nic dobrego. Ja tylko jedna, dzięki pomocy ciotki, zdołałam skończyć studia i, jak się to mówi „wyszłam na ludzi".

Tu opowiadająca urwała, a potem dodała w zamyśleniu.

— Niech się pan więc nie dziwi, że teraz kupiłam tej nieznajomej dziewczynce lalkę, która przypomniała mi dramat mojego dzieciństwa — historię mającą głębszy sens, bo mówi ona o prawdzie, którą zawsze powtarzam: „Strzeżmy czystości naszego domowego ogniska, bo pamiętajmy, że ofiarą naszej nielojalności i lekkomyślności padają potem istoty, które najmniej są winne: nasze dzieci".

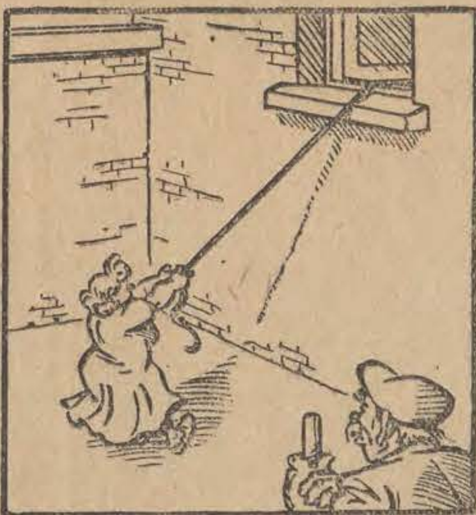
PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Zdejmiesz sznur, a ja zaraz pójdę do magla...
WACEK: — Wolałbym naturalnie sam iść do magla, a nie sznury zwijać... Ale niech tam!



WACEK: — Zawsze to co nudne, to ja muszę robić! Do stu diabłów! Czy ten sznur nie będzie miał końca? Zwijam i zwijam, aż mi się we łbie kręci!



PRACZKA: — Nie dość, że sami piorą i chleb mi odbierają, to jeszcze wraz ze swoim ściągają i mój sznur! Panie Alojzy! Nie daj krzywdzić sieroty!...



WACEK: — Jakiś ciężar wisi, czy co? Ach to szanowna sąsiadka? Co za niespodzianka!
PRACZKA: — Dam ja ci niespodziankę, łobuzie, tylko wlezę...

Praca MRN w Łodzi szwankowała!

OSTRE SŁOWA KRYTYKI

przedstawiciela Rady Państwa na wczorajszym plenum. – Miejska Rada Narodowa musi działać dla dobra klasy robotniczej!

Przebieg wczorajszego zebrania plenum Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi był dla wszystkich wielką niespodzianką. Prezydium M.R.N. po raz pierwszy złożyło sprawozdanie ze swej działalności, przy czym nosiło ono silne akcenty samokrytyki. Ale nie tylko to stanowiło niespodziankę. Był nią również przyjazd na zebranie do Łodzi wicemarszałka Sejmu Ustawodawczego Stanisława Szwalbego, zastępcy szefa Kancelarii Rady Państwa, ministra Szneka i dyrektora biura organizacyjnego Kancelarii, Wendla.

Głównym punktem obrad było wystąpienie dyr. Wendla, który poddał ostrej i wnikliwej krytyce działalność łódzkiej MRN. Mowa przedstawiciela Rady Państwa stanowiła podstawę, na której rozwinęła się żywa dyskusja na temat celów i zadań MRN, jako reprezentantki władzy ludowej.

Po odpowiedziach Zarządu Miejskiego na interpelacje i uchwaleniu kilku pożyczek inwestycyjnych, o których pisaliśmy przed kilkoma dniami, sprawozdanie z działalności prezydium i Rady złożył przewodniczący MRN, Andrzejak.

Wskazał on, że samorząd w epoce demokracji ludowej posiada znacznie szersze uprawnienia, niż dawniej, że niepomiernie wzrosła jego rola w kształtowaniu planów gospodarczych miasta, że wreszcie ma obowiązek sprawowania kontroli nad organami wykonawczymi samorządu i urzędami niezespolonymi.

Mówca przedstawił bolączki Łodzi, zatrzymując się dłużej nad zagadnieniem głodu mieszkaniowego. Zaatakował m. in. Film Polski, który zagarnął wiele gmachów mieszkalnych, nie bacząc na ciężką sytuację lokalową ludności robotniczej. Przew. Andrzejak, analizując pracę prezydium MRN i jej komisji przyznał, że zbyt mało uwagi poświęcono zagadnieniom kontroli publicznej. Dalej mówił o braku należytej współpracy między Zarządem Miejskim a Radą. Te niedomagania spowodowały, że pod względem organizacyjnym praca MRN szwankowała. Zalecenia Rady Państwa poważnie wpłynęły na zaktywizowanie Rady i teraz trzeba będzie energicznie montować DRNy, współpracować z nimi i z komitetami blokowymi.

Dyr. Wendel w swoim przemówieniu zanalizował referat przewodniczącego MRN, krytykując surowo pracę Miejskiej Rady Narodowej.

Wczorajsze zebranie sprawozdawcze MRN zainicjowała Kancelaria Rady Państwa, uważając, że taka winna być stała metoda pracy parlamentu miejskiego. Rada Państwa, obserwując pracę łódzkiej MRN, jest zdania, że działalność jej nie idzie po linii likwidacji stuletnich zaniedbań kapitalistycznych wielkiego robotniczego miasta, jakim jest Łódź. MRN nie stała się organem społeczeństwa w pełnym znaczeniu tego słowa. Sama zdegradowała się do roli ciała przybocznego Zarządu Miejskiego. Frekwencja radnych na posiedzeniach była kompromitująco niska, porządki obrad MRN szablonowe, same zaś obrady nosiły biurokratyczny charakter. Niewaściwy styl pracy MRN znalazł wyraz m. in. w takich faktach, że zebrania poświęcone tak doniosłym problemom jak plany inwestycyjne, czy milionowe dotacje na remonty, trwały po kilkadziesiąt minut, podczas gdy powinny stać się terenem żywej wymiany zdań, mobilizującym masy do współpracy nad realizacją wielkich zamierzeń rządu. Nie sprawowano należytej kontroli nad samorządem, nad akcją remontową. Budżety uchwalano bezkrytycznie, ograniczając się do lakonicznych wypowiedzi. Gdyby nie było wniosków Zarządu Miejskiego, nie rozważano by na Radzie żadnych spraw. Rada Narodowa Łodzi nie żyła, lecz wegetowała. A przecież wiele poważnych zmian zachodzi co roku w Polsce Ludowej: czy nie należy nad nimi dyskutować? Dlaczego na porządku obrad nie było nigdy sprawozdania z pracy wydziałów magistratu, Ubezpieczalni, poczty, zakładów przemysłowych itp.? Brak aktywności jest rażący, nie ma krytyki, a jest biurokratyzm i bezwład!

W zakończeniu dyr. Wendel wskazał na drogi naprawy, przyznając, że mimo braków jednak istnieje pewna różnica między MRN sprzed roku, a MRN dzisiejszą. Łódź jest czerwona — oświadczył na zakończenie mówca — lecz to samo nie może dodać rumieńców życia Radzie, a żyć tylko blaskiem działaczy robotniczych w Zarządzie Miejskim nie można. Ludowa Demokracja ma duże obowiązki wobec robotniczej Łodzi. Trzeba myśleć o kontakcie z masami, z fabrykami, o samorządzie jutra, o perspektywach. MRN musi stać się w pełni organem władzy ludowej, działać w imieniu klasy robotniczej i dla jej dobra! (sg)

Udekorujemy miasto
na dzień święta 1-go Maja!

W związku ze zbliżającym się obchodem 1-majowym władze administracyjne przypominają, że wszystkie budynki powinny być zaopatrzone we flagi o barwach narodowych. Flagi muszą być całe i czyste.

Jednocześnie władze administracyjne komunikują, że dnia 1 maja zakłady gastronomiczne na terenie Łodzi mogą być otwarte od godz. 7-ej rano, jednakże na pół godziny przed rozpoczęciem pochodu muszą być zamknięte.

Po rozwiązaniu się pochodu zakłady gastronomiczne winny być czynne normalnie.

Ku-ku-ry-ku!

Antoś Grandziarz, znany złodziej - recydywista, po raz piąty został przez Sąd skazany za kradzież. Naczelnik więzienia ujrzawszy starego znajomego, pokiwał głową i rzekł:

— Więc to tak?... Znowu was przycapnęli? A byłem pewien, że ostatni pobyt w więzieniu ostatecznie was poprawił.

— Owszem, poprawił, panie naczelniku... — odpowiada Grandziarz. — Ale ja chcę być jeszcze lepszy.

* * *

Egzekutor podatkowy udał się na wieś do bogatego gospodarza Wojciecha Dyrdały, by dokonać zajęcia za zaległe podatki. Dyrdała jest wdowcem i nie dawno ożenił się po raz drugi, przy czym otrzymał w posagu sporo żywego inwentarza.

Protokół egzekutora brzmiał więc jak następuje:

— Dnia 20 bm. zająłem u Wojciecha Dyrdały na poczet zaległych podatków dwie świnie z pierwszego małżeństwa i trzy z drugiego.

Mieszkania przy fabrykach
również muszą być odpowiednio zaludnione

Na terenie licznych posesji fabrycznych w Łodzi znajdują się budynki mieszkalne, które przed wojną zajmowali przemysłowcy. Obecnie mieszkają w nich pracownicy, zatrudnieni w tychże przedsiębiorstwach.

Już oddawna do władz kwaterunkowych napływają zażalenia, iż **w domach tych i mieszkaniach nie są przestrzegane normy zaludnienia, że nierzadko są fakty zajmowania większych lokali przez pojedyńcze osoby,** względnie przez nieduże rodziny. Wszelkie próby zagęszczenia tych obiektów nie dawały jednakże żadnego wyniku. Centrale przemysłowe zupełnie słusznie zresztą, sprzeciwiały się wprowadzeniu na teren fabryczny obcych osób.

Z drugiej jednak strony nie można dopuścić do tego, aby w okresie tak poważnych trudności na odcinku mieszkaniowym tolerowane były tego rodzaju fakty. Dlatego też władze kwaterunkowe postanowiły zwrócić się do Wojewódzkiej Komisji Lokalowej, aby ta we własnym zakresie przeprowadziła odpowiednią kontrolę, ustalając faktyczny stan rzeczy. Kwaterunek zaś, opierając się na tych danych, spowoduje przesiedlenie do niedostatecznie zaludnionych mieszkań przyfabrycznych pracowników tej samej instytucji, zaś zwolnione mieszkania w innych domach przydzielone będą najbardziej potrzebującym. (k)

Nie – dżentelmeni z „Gentlemana"
Przerabiali listy wypłat
obóz pracy przerobi ich na porządnych ludzi

Swego czasu donosiliśmy o nadużyciach w fabryce wyrobów gumowych „Gentleman" w Łodzi. Nadużyć dopuścili się dwaj pracownicy tejże firmy — **Stanisław Gabara oraz Henryk Krysiak** (Jaracza 98). Jak się okazało, mimo iż pracowali w Gentlemanie" **daleko im było do miana dżentelmenów. Bo czyż jest to dżentelmeńskie postępowanie gdy się kogoś okrada?**

A obaj panowie tak właśnie czynili. Jako pracownicy referatu pracy i płacy **przerabiali listy wypłat wykazując w nich sumy wyższe od rzeczywiście zarabianych i wypłacanych, zaś różnice przywłaszczali sobie.** W ten sposób narazili firmę, będącą pod zarządem państwowym na straty wynoszące kilkaset tysięcy złotych.

Gabara został już ukarany przez Komisję Specjalną. Krysiak, dowiedziawszy się w marcu ub. roku, że prowadzone jest przeciwko niemu dochodzenie — „uciekł i zmylił pogonie". Ukrywał się do grudnia 1948 r., wreszcie jednak został zatrzymany przez Milicję i doprowadzony do Komisji Specjalnej. **Obecnie wysłano go do wspólnika, na przymusowe wczasy do Milencina, gdzie pobędzie aż 12 miesięcy.** (s)

Pędzili bimber
popędzono ich do Milencina

Stanisława Augustyniak z ul. Przedświt 4 oraz Mieczysław Skwarnecki z **Okręgowej 13, założyli spółkę z nieograniczoną bezczelnością: przystąpili do produkcji bimbru,** który sprzedawali niejakiej Kopczyńskiej (Tuszyńska 94), a ta dalej rozprowadzała go w świat.

Kociołek tak długo sączył samogon, póki się władze o tym nie dowiedziały. Teraz wszyscy troje są niepocieszeni, bo w samą najpiękniejszą porę roku dostali się do Milencina i to na okres pół roku! (s)

Z notatnika reportera

Przybyły do swych znajomych zam. przy ul. gen. Świerczewskiego 4 Jerzy Leszczyński z Piotrkowa Trybunalskiego wyglądał oknem i w pewnej chwili przechylił się zbyt'o. Spadłszy z wysokości trzeciego piętra poniósł śmierć na miejscu.

Azja budzi się!...



Agenci jednak nie zaprzestali pościgu. Tą samą drogą co Krzycki wydostali się na przyległy budynek i rozpoczęła się gonitwa po dachu. Porucznik dobiegł wreszcie do krawędzi. Kilka metrów niżej zobaczył kwadratowy otwór studni napełniony wodą. Nie namyślając się młody lotnik skoczył w dół.



W pierwszej chwili lodowato-zimna woda sparaliżowała mu ruchy. Gdy wypłynął na powierzchnię dobiegły go głosy prześladowców, którzy w pierwszej chwili nie mogli zrozumieć, gdzie się podział uciekinier.



Nim zbrodniczy agenci dobiegli do krawędzi dachu, porucznik zanurzył się cały w wodzie wciągnąwszy uprzednio olbrzymi haust powietrza. Obiema rękami uchwycił się żelaznej drabinki, która była umocowana na jednej ze ścian i trwał w oczekiwaniu przez kilkadziesiąt sekund...

Na podbój trasy Praga-Warszawa

W wielkim wyścigu kolarskim staną na starcie drużyny reprezentacyjne dziewięciu państw

Dzisiaj wyruszają z Warszawy trzy polskie reprezentacyjne drużyny kolarskie, które za kilka dni wystartują do **drugiego wielkiego, drużynowego wyścigu kolarskiego na trasie Praga — Warszawa**, organizowanego wspólnie przez redakcje dzienników **„Rude Pravo" i „Trybuna Ludu"**. Wyścig ten rozegrany będzie na innych nieco zasadach, **bo tylko w konkurencji drużynowej**, a w dodatku w znacznie liczniejszej i silniejszej obsadzie. A więc tym samym **rośnie rola i znaczenie wyścigu.**

Na starcie staną najlepsze drużyny Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Albanii oraz reprezentacyjne zespoły robotnicze Francji, Włoch i Finlandii. W tej doborowej stawce nie zabraknie Polski, która zdecydowała się wystawić zespoły swych najlepszych szosowców.

Kolarze nasi pomni tego, **że sukces w zeszłorocznym wyścigu W—P—W nakłada na nich specjalne obowiązki,** zgrupowali się na obozie treningowo-kondycyjnym, starając się osiągnąć jak najlepszą formę. Ale w przygotowaniach tych nie byli odosobnieni — w Bułgarii, Rumunii, na Węgrzech wykorzystano zeszłoroczne doświadczenie i urządzono specjalne obozy, na których kolarze przeszli ostrą zaprawę. Albańczycy w ub. r. stawili się również w Pradze, lecz udział ich w wyścigu ograniczył się do... jazdy autokarem, gdyż nie należeli jeszcze do U.C.I. i nie mieli prawa startu. Nie przeszkodziło im to jednak dokonać pewnych obserwacji, toteż do obecnego wyścigu nie staną nieprzygotowani.

Pewną niewiadomą stanowią zespoły Francji, Włoch i Finlandii. Skądinąd jednak wiemy, że w krajach tych, zwłaszcza we Włoszech i Francji, **sport kolarski stoi bardzo wysoko,** więc mamy prawo spodziewać się, że drużyny robotnicze tych państw potrafią nawiązać równorzędną walkę. A że **walka będzie niezwykle ostra, że polskim zespołom nie łatwo da się powtórzyć zeszłoroczny sukces nie ma co do tego dwóch zdań.** Przedsmak tego co ich czeka na trasie Praga — Warszawa mieli kolarze polscy w ub. niedzielę w wyścigu o puchar gen. Konarzewskiego. Wyścig ten wygrali Węgrzy Tobias i Papp, którzy są członkami drużyny narodowej Węgier w wyścigu Praga — Warszawa. Okazali się oni szybsi, czy jednak będą tak samo wytrzymalsi?

Właśnie na swą wytrzymałość liczą Polacy, ale obliczenia te powinni przeprowadzać bardzo ostrożnie. Etapy na terenie Czechosłowacji są stosunkowo krótkie, nieco ponad 100 klm., a wiemy, że na taki wysiłek stać każdego dobrego kolarza. Szybkością mogą nas pokonać tak dobrze Węgrzy, jak Czechosłowacy i Rumuni, mniej natomiast niebezpieczni wydają się Bułgarzy. Cała nadzieja w tym, że gdy wyścig wjedzie w granice Polski długość etapów poważnie wzrośnie i tu nie tylko sama szybkość będzie ważnym atutem w grze lecz i wytrzymałość. Na to właśnie liczą Polacy. Podkreślamy jednak — **powtórzenie zeszłorocznego sukcesu nie przyjdzie łatwo. Nasi zawodnicy muszą się zdobyć na najwyższy wysiłek,** współpracę koleżeńską, na ofiarność, bo to są zasadnicze warunki, bez których nie ma co spodziewać się drużynowego sukcesu.

Turniej o puchar im. Kałuży

Mecz Warszawa—Łódź odbędzie się w stolicy

W najbliższy czwartek rozpoczną się rozgrywki o puchar Kałuży. Kalendarzyk przewiduje spotkania: POZNAŃ — KRAKÓW. ŚLĄSK GÓRNY — ŚLĄSK OPOLSKI i WARSZAWA — ŁÓDŹ.

Spotkania te powinny nieco ułatwić wybór reprezentacyjnych zespołów na mecz międzypaństwowy z Rumunią, gdyż wystąpią w nich niemal wszyscy czołowi piłkarze.

Mecz Warszawa — Łódź odbędzie się w Warszawie. Do reprezentacji Łodzi wyznaczeni zostali: z ŁKS WŁÓKNIARZ: — Włodarczyk, Łuć II. Pietrzak, Łącz, Baran, Hogendorf, Janeczek, z WIDZEWA: — Musiał i Słaby, z TOMASZOWIANKI — Komar, z ZZK: — Koczewski, z PTC: — Miller i z WŁÓKNIARZA (Zgierz) — Dudka. Dziwne, że do reprezentacji nie wyznaczono Sołtyszewskiego, bezsprzecznie jednego z najlepszych łódzkich pomocników.

W Warszawie na przedmeczu wystąpi reprezentacja juniorów w składzie: ŁKS WŁÓKNIARZ: — Skąpski, Jędrzejewski, Kałużyński, Marciniak, Karolewski. WIDZEW: — Racz, Brukman. ZZK: — Jach I. Bilewicz. PTC: — Stusio. Wagner, BORUTA: — Słowiński. Wesołowski. Borowski. SPÓJNIA — Korpalski.

Reprezentacja Warszawy ustaliła następujący skład: Skromny (Borucz). Wołosz, Pruski, Milczanowski, Brzozowski. Wiśniewski, Sąsiadek, Borowiecki, Świcarz, Szularz, i Mordarski (Olszewski i Ochmański).

Gorący mecz w Tomaszowie

Dalsze wyniki spotkań o mistrzostwo łódzkiej kl. A

W Tomaszowie odbył się mecz mistrzowski kl. A SPÓJNIA (Łódź) — ZWIĄZKOWIEC. Mecz miał dla łodzian duże znaczenie, gdyż ewentualne zwycięstwo dawało im pierwszą lokatę w tabeli. Wynik 4:2 (3:1) dla Spójni, zwycięstwo, które jest zasłużone. Bramki uzyskali dla Spójni: SMULIK—2, KORPALSKI i KOZŁOWSKI. dla Związkowca — PIETRUSZCZAK jedną. Druga bramka padła w zamieszaniu. Po pauzie drużyna tomaszowska grała b. ostro, a zachowanie się jej, jak i publiczności było wysoce niesportowe.

W pozostałych meczach padły następujące wyniki: ZZK (Koluszki) pokonał niespodziewanie zgierskiego WŁÓKNIARZA 5:4 (2:2), a BORUTA wygrała z CONCORDIĄ 2:1. W związku z tymi wynikami w tabeli zaszły duże zmiany. Prowadzi Spójnia 18 pkt. przed Concordią 17 pkt., Włókniarzem Zg. 15 p., Borutą 14 pkt. i ZZK (Łódź) 12 pkt.

PTC bez punktów

Tabele II ligi piłkarskiej

W drugiej lidze piłkarskiej notujemy dość znaczne zmiany w tabeli. W grupie północnej nadal bezkonkurencyjna jest Garbarnia, która w pięciu meczach straciła zaledwie dwie bramki. Najgroźniejszymi konkurentami leadera są Radomiak i Ostrovia. Najsłabiej spisuje się PTC, które jest jedynym zespołem bez punktów.

W grupie południowej przewodzi Tarnovia i chociaż w ub. niedzielę straciła jeden punkt ma przewagę nad Rymerem, Skrą i Baildonem trzech punktów. Wybitną poprawę lokaty widzimy u Skry, natomiast Baildon po dobrym starcie zaczyna zawodzić.

Niestety, Widzew i PTC nie odgrywają w tych rozgrywkach roli, jaką im początkowo przypisywano. A oto tabele:

GRUPA PÓŁNOCNA

1. Garbarnia	5	10	22:2
2. Radomiak	5	8	13:5
3. Ostrovia	5	8	13:7
4. Pomorzanin	5	6	13:9
5. Lublinianka	5	6	14:13
6. Bzura	5	4	12:8
7. Widzew	5	4	2:6
8. Gwardia Szcz.	5	3	10:16
9. Ognisko	5	1	3:19
10. PTC	5	—	4:21

GRUPA POŁUDNIOWA

1. Tarnovia	5	9	15:3
2. Rymer	5	6	9:6
3. Skra	5	6	10:8
4. Baildon	5	6	6:5
5. Polonia Św.	5	5	7:9
6. Chełmek	5	5	10:14
7. Polonia Przem.	5	4	10:11
8. Naprzód	5	4	7:10
9. Pafawag	5	3	5:6
10. Gwardia Kiel.	5	2	3:10

Dalsze mecze mistrzowskie rozegrane zostaną dopiero 15 maja.





65)

Tamci dwaj zrozumieli istotę jego desperackiej gry. Przystanęli, przyłożyli kolby karabinów do ramienia, wzięli zbiega pod muszkę i pociągnęli za cyngle.

Niemal równocześnie huknęły dwa strzały.

Nie wiadomo, który z nich był celny, dość, że Norbert Gorwicz uczuł w pewnym ułamku sekundy szarpnięcie, a potem ostry ból w piersiach.

— Verflucht! — zgrzytnął zębami, pobiegł jeszcze dwa kroki i runął na ziemię.

Opodal, może pięć metrów przed nim bielił się urzekająco biały słupek. Ciężko ranny człowiek wpił w niego spojrzenie swoich zachodzących mgłą oczu.

Nie, on się jeszcze nie podda, on jeszcze nie rezygnuje!

Straszny ból rozsadza całe jego jestestwo, ale on, zaciskając zęby, czołga się zwolna na czworakach jak ciężko ranne zwierzę — jeszcze krok, jeszcze dwa kroki...

— Muszę, muszę dojść!... Muszę się doczołgać! — wszystko w nim już umarło, a żyje tylko ta jedna rozpaczliwie szamocąca się myśl:

— Dojść!...

Jeszcze parę ułamków sekund, jeszcze parę ruchów, z których każdy jest potworniejszy w swojej męce niż poprzedni i nagle z ust jego bucha fontanna krwi.

Krwawy strzęp ludzki znieruchomiał nagle, przypłaszczył się do ziemi: tuż, tuż niemal pod granicznym kamieniem.

Gorwicz na sekundę jeszcze odzyskał przytomność. Spojrzał rozpaczliwie w tamtą zbawczą stronę i z ust jego wyrwał się wyrzucony w ojczystym jego języku okrzyk:

— Hilfe!... Hilf... — nowy strumień krwi buchnął mu z gardła i nagle rozpłynęły się w nim wszystkie myśli, pragnienia i rozpacze...

Jeszcze, jeszcze w jakimś ostatnim nawrocie wydało mu się, że ktoś zaświecił mu w oczy, a zaraz potem wpadł w otchłań niekończącej się i nic nie pamiętającej ciemności...

A tamci dwaj żołnierze straży granicznej, pochylając się nad nim, przyglądali mu się w blasku elektrycznej lampki.

— Dostał celnie! — zawyrokował jeden z nich bez większego zresztą triumfu.

— Jeszcze parę kroków, a byłby na niemieckiej ziemi! — zauważył drugi, — Ciekawym, co to za jeden? Przemytnik, czy może ktoś jeszcze ważniejszy?

A tymczasem dopadli do nich w ślad za Gorwiczem agenci.

— Czy żyje? — spytali spoglądając na nieruchome ciało zbiega.

— Czy żyje? — powtórzył zdyszanym głosem komisarz. policji, który również zaraz potem zjawił się na miejscu dramatu.

— Nie! Dostał celnie! — zameldował jeden z „kopitsów".

— Wolałbym dostać go w swoje ręce żywego! — mruknął posępnie komisarz, — od zmarłego dowiesz się niewiele, a on przecież mógłby nam powiedzieć to i tamto. Dobrze przynajmniej, że została nam w ręku jego towarzyszka!

Dwaj żołnierze pozostali na straży obok zwłok zabitego, czekając na zjawienie się komsji, komisarz zaś i agenci udali się z powrotem w stronę dworca.

Pojutrze w Berlinie, w gmachu ministerstwa Reischwehry pułkownik von Falkenstein, szef wywiadu niemieckiego na Polskę, wykreśli z listy swoich pracowników Norberta Gorwitza, a tymczasem trup zabitego szarzeje opodal granicznego słupa, a nad nim świecą niepewnie wczesno - czerwcowe gwiazdy.

Te same gwiazdy świecą niepewnie i nad Łodzią.

Miasto zasnęło już, gasną uliczne latarnie, a w niepewnym świetle pozostałych szarzeją nikłe kontury fabrykanckich pałacyków i małych, przytłoczonych do ziemi robotniczych domków. I wszystko jest znowu tak, jak w pamiętną noc przedwiośnia, kiedy zaczęła się nasza opowieść: i tak samo jak wtedy równym trochę trupim, zielonkawym blaskiem — podobnym z daleka do błędnego ognika fosforyzującego na brzegu moczaru — płonie na ścianie brunatnej kamienicy neonowe światło, reklamując „DOM MODY GABRIELI GREN".

Tylko przed bramą kamienicy nie zatrzyma się więcej wielkie, ciemne auto i nie wysiądzie z niego tajemniczy dżentelmen w długim, sportowym płaszczu, a w oknie na pierwszym piętrze nie ukaże się blada, rozjaśniona lśnieniem złotych, cygańskich zausznic, twarz kobiety.

Gabriela Gren została kilka godzin temu aresztowana przez wysłanników Toporskiego i osadzona w więzieniu.

I tak wyjaśniła się część tamtych na pozór bardzo zawikłanych i chaotycznie poplątanych spraw, które choć pozornie nie łączyły się z sobą, jednak w istocie zazębiały się o siebie, niby kółka bardzo precyzyjnie wykonanego mechanizmu.

(D.c.n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel 129-13 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-036250